

Widok. Theories and Practices of Visual Culture

tytuł:

Kto ma sprawczość? Foto-esej o wielkomiejskich smartfonach

autorzy:

Mirosław Filiciak, Paweł Starzec

źródło:

Widok. Theories and Practices of Visual Culture 2024 nr 38

odsyłacz:

<https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2024/38-cyfrowe-splatania/kto-ma-sprawczosc>

doi:

<https://doi.org/10.36854/widok/2024.38.2854>

wydawca:

Widok. Fundacja Kultury Wizualnej

afiliacja:

Uniwersytet SWPS

Uniwersytet Warszawski

słowa kluczowe:

technologia; smartphone; sprawczość; sieci komunikacji; codzienność

streszczenie:

Artykuł poświęcony jest krytycznej analizie sprawczości technologii na przykładzie smartfonów. Wychodząc od studiów infrastrukturalnych i materiału empirycznego rejestrującego praktyki użytkowników, autorzy pokazują jak smartfony, jako centralne elementy współczesnych sieci komunikacyjnych, kształtują zarówno intymne, jak i społeczne aspekty życia. Fotografia umożliwia tu ujawnienie niewidzialnych – a czasem po prostu celowo ukrywanych – powiązań między technologią a codziennością. Pełni tym samym rolę narzędzia badawczego, które próbuje pokonać ograniczenia związane z ograniczoną transparentnością analizowanego obszaru.

Miroslaw Filiciak – Kulturoznawca i medioznawca, związany z Uniwersytetem SWPS, gdzie kieruje Instytutem Nauk Humanistycznych oraz Centrum Kulturowych Badań Technologii. Zajmuje się badaniami praktyk medialnych, teorią studiów kulturowych oraz archeologią mediów. Ostatnio opublikował – wspólnie z Patrykiem Wasiakiem – książkę *Weź Pan Rambo! Społeczna historia magnetowidów w Polsce (2022)*.

Paweł Starzec – Fotograf, socjolog, nauczyciel akademicki. Autor długoterminowych projektów dokumentalnych, skupiających się na unaocznianiu szerszych procesów poprzez ich następstwa i skutki. Prodziekan Wydziału Projektowania Uniwersytetu SWPS i kierownik specjalności Communication Design w School of Form USWPS. Jako socjolog zajmuje się badaniem obrazów, współczesnymi ikonografiami, narracjami wizualnymi i semiologią. Twórca programów warsztatowych, współzałożyciel kolektywu artystyczno-edukacyjnego Azimuth Press, wcześniej także fundacji Papier Bije Kamień. Współzałożyciel Archiwum Protestów Publicznych.

Kto ma sprawczość? Foto-esej o wielkomiejskich smartfonach



Fot. P. Starzec.

Budynek PAST-y to zapewne jeden z najbardziej charakterystycznych i najlepiej znanych elementów warszawskiego krajobrazu. Także tego symbolicznego, bo oczywiście w historię stolicy wpisały go powstańcze walki z sierpnia 1944 r. To z tego okresu pochodzą też słynne zdjęcia PAST-y – płonącej czy rozrywanej eksplozjami. Nic więc dziwnego, że niemal kompletnie zniszczony podczas Powstania gmach został odbudowany na przełomie lat 50. i 60., a jego dach zdobiją dziś 6-metrowy znak Polski Walczącej oraz maszty, na których powiewają biało-czerwone flagi. Spójrzcie jednak na fotografię. Nieco dalej, na dachu dobudowanej współcześnie części biurowej, ustawione są inne konstrukcje: anteny i maszty, podobne do tych znanych nam także z innych wysokich budynków, stanowiące nieodłączną część wielkomiejskiego krajobrazu masztów telefonii komórkowej. W tym miejscu, nawet jeśli ustawione tak, by nie było ich dobrze widać z ulicy, wpisują

się w inne, mniej eksponowane historyczne ciągłości. Wojenne narracje w dużej mierze wymazały znaczenie skrótu PAST – Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, czyli firmy, której głównymi udziałowcami były polski rząd oraz szwedzkie towarzystwo akcyjne, związane z firmą Ericsson, działającą na rynku telefonicznym do dziś. W budynku przy Zielnej telefonistki obsługiwały centralę Ericssona łączącą 35 tysięcy numerów. Wtedy zaletą budynku była wytrzymała żelbetowa konstrukcja, która mogła utrzymać sprzęt i okablowanie; dziś kluczowa jest lokalizacja oraz wysokość, bo niegdysiejszy najwyższy budynek Imperium Rosyjskiego wciąż pozwala skutecznie emitować i odbierać fale radiowe, którymi przesyłane są informacje. Z dachu PASTy widać anteny trzech różnych operatorów – poza tymi zaraz obok, następne znajdują się na dachu dwóch sąsiednich bloków.

Te instalacje techniczne stoją w cieniu symboli, które mają w polskiej przestrzeni publicznej – nie tylko za sprawą narodowego konserwatyzmu, bo „kotwicę” na dachu budynku zamontowano w roku 2003, za czasów rządów lewicy – ogromną moc. To zestawienie – XXI-wieczne anteny i stacje bazowe umożliwiające sprawne przesyłanie danych w ścisłym centrum stolicy oraz XX-wieczne logo, które w XXI wieku wciąż stanowi kluczowy element symboliki obecnej w sferze publicznej – to doskonała ilustracja jednego z najważniejszych wątków trylogii *Wiek informacji: gospodarka, społeczeństwo i kultura* Manuela Castellsa. Książki Castellsa nie tylko pokazują zmianę, jaką wywołał rozwój technologii komunikowania z internetem na czele, przypominają też, że potężna moc sprawcza globalnych przepływów powoduje lokalne reakcje. Władza przepływów pozostaje w napięciu z tożsamościami, które stabilizują życie w świecie będącym dla jednostki źródłem stresu, bo logika usieciowionej gospodarki wymyka się możliwemu do ogarnięcia horyzontowi. Pomimo deklaracji Castells nie uwalnia się tu jednak w pełni od marksistowskich korzeni: gospodarka stanowi tu

podstawę, ale jej przekształcenia oddziałują na relacje społeczne – i w ten sposób zmienia się wszystko, nastaje nowa era, Wiek Informacji. Nie oznacza to jednak wyciszenia społecznych napięć, bo w tym nowym świecie, jak zawsze, są beneficjenci i przegrani. Z nowych narzędzi komunikowania korzystają jednak wszyscy. Stąd ruchy społeczne budowane wokół religii czy narodu – i symboli takich, jak ten Polski Walczącej – wykorzystują urządzenia takie, jak te zamontowane na dachu PAST-y.

Dlatego opowieść o miejscu, które od przeszło stu lat łączy warszawskie telefony i w którym to, co techniczne splata się z tym, co symboliczne, nie jest tylko erudycyjną historyjką – nawet jeśli o roli konstruowania narracji też będziemy tu pisać. To też spojrzenie z perspektywy splotu zmian i ciągłości: wszak rola anten i masztów w centrum miasta przypomina rolę szwedzkiej centrali, tylko na dużym poziomie ogólności. Sięgnijmy zresztą po klasyczne zdjęcie wieży telefonicznej ze Sztokholmu końca XIX wieku – z kablami, które nie tylko nie zdążyły się jeszcze rozplątać w powietrzu (to stanie się sto lat później), ale też nie zostały jeszcze ukryte pod powierzchnią ziemi. Zmieniły się również telefony, które te maszty łączą ze sobą – i to nie tylko w sensie technicznym, ale i społecznym. Trudno przecież porównywać telefony stacjonarne ze współczesnymi smartfonami, które już dawno nie są urządzeniami do rozmawiania, bo stały się centrum zarządzania nie tylko relacjami, ale i sobą, a możliwość instalowania kolejnych aplikacji pozwala na bieżąco dostosowywać dostępne funkcjonalności do wymogów stylu życia. Nie unieważniamy jednak zmian, które wprowadziły w Warszawie pierwsze telefony – zwłaszcza, że te historie też są ze sobą powiązane. W roku 1939 do warszawskiej sieci telefonicznej podłączonych było 70 tys. abonentów, w znacznej części obsługiwanych z gmachu przy Zielnej. Choć na tle innych dużych miast kraju był to wynik absolutnie rekordowy, to już nie tak imponujący na tle średniej dla słabiej rozwiniętej części Europy. Średnia, do której oprócz Polski wliczono Włochy,

Portugalię, Grecję, Węgry i Jugosławię, była o kilkanaście procent wyższa. Wskaźnik dla krajów rozwiniętych, do których wliczono Szwecję, skąd pochodzi firma Ericsson, ale też oczywiście Niemcy, był wyższy kilkunastokrotnie¹.

Te wszystkie powiązania to powód, dla którego tę historię zaczynamy tutaj – a pokazanie tego, co ukryte, albo po prostu niedostrzegane, bo zrośnięte z codziennością, traktujemy jako krytyczny gest, który wprowadzi nas w dyskusję o tym, jak badać dzisiaj media. I o tym, dlaczego to takie trudne.



Oszroniona wieża telefoniczna. Sztokholm, lata 1890. Autor nieznan / Techniska museets arkiv, domena publiczna.

Infrastruktury społeczeństwa sieci

Wczesne koncepcje przemian społecznych spowodowanych rozwojem internetu, z koncepcją społeczeństwa sieciowego wspomnianego już przez nas Manuela Castellsa na czele, kładły nacisk na zmianę, którą pociągać miała za sobą decentralizacja komunikacji. Znalazła ona wyraz choćby w koncepcie „masowej komunikacji zindywidualizowanej” wskazującym, że zastrzeżone wcześniej dla uprzywilejowanych możliwości kontroli komunikacji na skalę masową, dziś uległy demokratyzacji¹. Choć jednak

znaczna część analiz katalońskiego badacza wytrzymała próbę czasu, to z dzisiejszej perspektywy trudno nie wytknąć mu, że przecenił zdolność internetu, zaprojektowanego jako zdecentralizowana sieć komunikacji, do spłaszczania hierarchii. Na pewno część winy ponosi za to po prostu *Zeitgeist*, wszak mantra o zatarciu granic między nadawcami (niegdyś wielkimi firmami) a odbiorcami (zwykłymi użytkownikami) była w epoce szybkiej proliferacji usług sieciowych odnawiana przez wszystkie przypadki. Ale być może chodzi także o to, że internet przełomu tysiącleci był nieco innym medium, niż ten współczesny – i to nie tylko w sensie społecznego zasięgu czy urzędzeń, za pomocą których był obsługiwany, ani nawet nie tylko oferowanych za pośrednictwem sieci usług. Zmieniły się bowiem także modele biznesowe – w ich centrum znalazła się nie wymiana treści, lecz utowarowienie wytwarzanych przez jednostki, często bezwiednie, danych². Wreszcie: zmieniła się infrastruktura, bo współczesny internet jest znacznie bardziej scentralizowany. Dlatego w badaniach mediów ostatnie kilkanaście lat – podczas których szereg wydarzeń pokazał, że internet jest w coraz mniejszym stopniu przestrzenią upodmiotowienia jednostek, a w coraz większym narzędziem inwigilacji i manipulacji – to czas krytycznej korekty. Jej kluczowym elementem jest zwrot materialny, kontestujący opowieść o plastycznych technologiach, które na równych prawach są kształtowane przez biznes i użytkowników³. To z jednej strony powrót do klasycznych, by nie rzec marksistowskich pytań, dotyczących kwestii własności i kontroli, z drugiej – zainteresowanie infrastrukturą, która choć bywa niewidzialna, organizuje możliwości korzystających z niej technologii. Chodzi o przyglądanie się materialnemu zapleczu funkcjonowania procesów społecznych – nie tylko jednak w wymiarze praktycznym, ale i symbolicznym; poszukiwaniu odpowiedzi na pytania, jak to, co „często niewidoczne i uważane za oczywiste, gwarantuje podtrzymanie społecznego i kulturowego *status quo*”⁴. Dla tego spojrzenia kluczowe są

teksty przywoływanego przez Christiana Meyera Johna Durhama Petersa, który infrastrukturę rozumie szeroko, choć w odróżnieniu od części tradycji tego typu badań, koncentruje się na infrastrukturach medialnych. Zwraca też uwagę, że infrastruktura to dziś już nie tylko „duże, ciężkie systemy”⁵. Podążając tym tropem, choć zaczęliśmy od masztów i anten, skoncentrujemy się tu na telefonach – najbliższej nam i najbardziej namacalnej części infrastruktury komunikacyjnej.

Telefony są ważnym elementem zmian związanych z internetem – głównie ze względu na swoją mobilność i wyposażenie w sensory, które zmieniły sposoby korzystania z sieci. Nie przypadkiem to technologie mobilne były jednym z pierwszych impulsów dla krytyki przywoływanego przez nas Castellsa, który nie dość dużo uwagi poświęcił funkcjonowaniu przestrzeni hybrydowych⁶. Na ten aspekt zwracał też uwagę Paul Levinson, określający telefon mianem „małego wielkiego blendera”, łączącego przestrzeń fizyczną i cyfrową⁷. Ale tutaj być może bardziej interesować nas będzie inny aspekt funkcjonowania tych urządzeń. „Niemal wszędzie odmieniły teksturę życia codziennego, trawiąc w całości wiele długotrwałych przestrzeni i rytuałów, a inne przekształcając nie do poznania” – pisze Adam Greenfield, który zwraca uwagę, że telefony wiele elementów naszej codzienności dematerializują, co wpisuje się w sygnalizowaną już przez nas wyżej istotną historyczną zmianę⁸. Greenfield zwraca też uwagę na fakt, że telefony w większym stopniu niż inne platformy dla sprawnego funkcjonowania wymuszają dzielenie się danymi. Mamy więc do czynienia z sytuacją, w której w centrum naszego funkcjonowania znajdują się „czarne skrzynki”, komunikujące się z innymi działającymi w nietransparentny sposób, ale też po prostu znajdującymi się poza horyzontem naszego widzenia urządzeniami. Ten horyzont można zresztą rozumieć nie tylko dosłownie; skoro interesują nas – powtórzmy za Petersem – nie tylko „duże, ciężkie systemy”, istotną rolę odgrywają nie tylko

odsunięte od ulicy, umieszczane na wysokich budynkach maszty, lecz także oprogramowanie, oparte na określonych założeniach projektowych, ukryte jednak nie tylko przed wzrokiem użytkowników, ale w związku z prawną ochroną biznesu niedostępne też niezależnym ekspertom.

Zanim przejdziemy do „narzędziowej” części założeń stojących w tym artykule, domknijmy jednak jeszcze szerszy obrazek. Skoro impulsem stojącym za prowadzonymi przez nas badaniami jest przekonanie o znaczeniu infrastruktury, a zarazem niepokój związany z jej postępującą centralizacją i niewidocznością, warto przywołać koncepcję „społeczeństwa platform”, zaproponowaną przez José van Dijck, Thomasa Poella i Martijna de Waala. „Termin ten odnosi się do społeczeństwa, w którym ruch społeczny i gospodarczy jest w coraz większym stopniu kierowany przez (w przeważającej mierze korporacyjny) globalny ekosystem platform internetowych, napędzany algorytmami i danymi”⁹. I nawet jeśli w cytowanej książce Manuel Castells przywoływany jest tylko raz, wśród teoretyków piszących o możliwości oddolnej mobilizacji w sieci, to trudno w proponowanym koncepcie nie zauważać krytycznej korekty wizji „społeczeństwa sieci”, upominającej się o dostrzeżenie hierarchicznych nierówności pomiędzy usługodawcami i usługobiorcami.

A teraz, skoro już nakreśliliśmy ogólny obraz, zastanówmy się, jak badać i poddawać krytycznej analizie sprawczość platform.

Praktyki społeczne i nowy (infra)strukturalizm

Poniższy artykuł jest jednym z efektów projektu badawczego poświęconego smartfonom. W jego ramach śledziliśmy praktyki medialne użytkowników i użytkowników, ale też, inspirując się zwrotem infrastrukturalnym, próbowaliśmy dostrzec sprawczość samych urządzeń, zawartych w nich sensorów i zainstalowanych w nich aplikacji. Próbowaliśmy więc łączyć badania praktyk medialnych w kształcie proponowanym przez Nicka Couldry’ego – a więc koncentrację na tym, co ludzie robią ze smartfonami i jak

o tym opowiadają – z ujęciem infrastrukturalnym¹⁰. Pomocne było tu podejście Elizabeth Shove i jej współpracowników, łączące badania praktyk z refleksją nad ich infrastrukturalnym zapleczem¹¹. Nie rozwiązało to jednak wszystkich problemów – zaproponowana rama badawcza wyraźnie lepiej sprawdza się w odniesieniu do „dużych, ciężkich systemów”, mediów rozumianych jako rury przesyłające prąd, gaz czy wodę, w wypadku których łatwiej jest dostrzec fizyczne manifestacje, ale też po prostu rozwiązań opartych na mniej złożonych modelach biznesowych. W propozycji Shove ważną kategorią jest popyt, będący markerem relacji pomiędzy dostawcą zarządzającym siecią przesyłową a użytkownikiem. W ekonomii platform związek ten staje się jednak nieprzejrzysty i bardzo złożony. Każda operacja angażuje wiele stron. Nawet proste uruchomienie filmu w telefonie może włączać nie tylko wymianę danych w obrębie infrastruktury operatora sieci komórkowej, ale też twórcę treści, firmę, na platformie której ta treść jest udostępniona (np. YouTube), producenta telefonu, który kontroluje dostęp do aplikacji, itd. Potężne korporacje technologiczne mogą wytwarzać wartość na różne sposoby, trudno więc prześledzić relacje popyt-podaż. Ten problem nie wynika jednak z wyboru smartfonów – ta sama obserwacja dotyczy także innych urządzeń podpiętych do sieci.

Tym, co w wypadku telefonów daje dodatkową wartość, jest fakt, że choć łączą się one z infrastrukturą składającą się z anten i masztów, to zarazem są nam bliskie, a wręcz intymne, bo wpisane w sieć naszych relacji społecznych – są więc zarazem infrastrukturą technologiczną, ale i infrastrukturą intymności¹². Doceniając rolę tego, co w naszych kontaktach z telefonami intymne czy wręcz zmysłowe, inspirowaliśmy się także etnografią sensoryczną Sarah Pink. Badaczka w swej książce wzbrania się przed zdefiniowaniem tego podejścia jako spójnej metody zbierania danych. Chodzi raczej o włączenie do wszystkich etapów badania kwestii związanych ze zmysłami – a w

uchwyceniu tych ulotnych momentów istotne znaczenie mają mieć różne techniki rejestrowania doświadczeń¹³. Oczywiście zmysły – o czym pisze sama Pink – zawsze były częścią procesu etnografii, uznaliśmy jednak, że proponowane techniki, takie jak choćby rejestracja wideo, zdjęcia i wspólne przeglądanie tego materiału z badanymi, może mieć znaczenie poznawcze. I chodzi tu nie tylko o detal czy wsparcie pamięci badanych, ale też o momenty ukazania zmian w percepcji, pokazania jak głęboko wnikają w nas technologie. Dobrym przykładem może być choćby przytaczany przez badaczkę w innym miejscu wywiad z zespołowego projektu poświęconego rowerzystom, kiedy badani mówią o tym, że obserwowanie pomiarów swojego ciała jest jedynym sposobem, by zdobyć pełną wiedzę o sobie i poprawić swoją formę¹⁴. W pewnym sensie chodzi więc o sensoryczność włączającą nie tylko ludzkie zmysły, ale też zewnętrzne sensory, które również pozwalają nam kontaktować się z innymi i ze sobą.

Podążając za smartfonami wiedzieliśmy bowiem, że o ile relatywnie łatwo dostrzec, co ludzie robią z urządzeniami, to precyzyjne wskazanie tego, co urządzenia robią z nimi, jest już znacznie trudniejsze. Jak w tej sytuacji obronić krytyczny i zaangażowany charakter badań? Siłą rzeczy skoncentrowaliśmy się na wizualnym charakterze interakcji ze smartfonami. Fotografii traktowaliśmy jednak nie jako narzędzie podglądania – raczej jako sposób eksponowania złożoności różnych trajektorii spojrzeń, w których mieszają się perspektywy ludzkie i nie-ludzkie. Dlatego postanowiliśmy w ramach projektu sięgnąć nie tylko po wywiady i obserwacje (przeprowadziliśmy ich łącznie ponad setkę – refleksja na temat sprawczości telefonów była po stronie naszych rozmówczyń i rozmówców niemal nieobecna), ale i po narzędzia socjologii wizualnej. Smartfon jest więc dla nas punktem wyjścia – magistralą, centrum kontroli innych urządzeń czy linią kontaktu. Ale jest też okiem,

wzbogaconym w stosunku do ludzkiego o łatwe do przywołania repozytorium. Interesowały nas obrazy nie tylko praktyk wobec i przy użyciu urządzeń mobilnych, ale również tych pozornie od nich odległych. W części z tych sytuacji, trajektoria wzajemnego wpływu urządzeń i ich użytkowników wynika z prowizorycznych, nienazwanych reguł, a samo splątanie kształtuje się w sposób nieuświadomiony, wynikając z założenia o niewidzialności smartfonu – urządzenia, mogącego być ramką, która przy wykonaniu zdjęcia formatuje wizję codzienności, ale równocześnie urządzenia, które oddziałuje na wykonywane czynności. Uznaliśmy, że śledzenie tych sytuacji przybliży nas do roli, jaką na poziomie praktycznym odgrywa infrastruktura telefoniczna: interfejsy programów, prześlepiane detale, ale też narzucane i odtwarzane konwencje.

Wizualność w działaniach badawczych

Rola zdjęć w projekcie zmieniała się z czasem. W początkowych założeniach fotografie miały za zadanie głównie towarzyszyć badaniom, czyniąc publikacje zebranych przez zespół danych atrakcyjniejszą wizualnie, *łatwiejszą* w percepcji, może też zachęcającą do kliknięcia w artykuł. Dostyc szybko jednak okazało się, że skoncentrowane na infrastrukturze i materialności badania telefonów i urządzeń pozostających z nimi w kontakcie dotyczą kilku interesujących procesów, związanych z widzialnością i splotem urządzeń i użytkowników.

Rolą fotografii w projekcie stało się zatem z czasem unaocznianie niewidzialnego zaplecza i punktów styku pomiędzy cyfrowymi i analogowymi obszarami interakcji. Interesowało nas to, jak internet urządzeń mobilnych istnieje w przestrzeni analogowej – w jaki sposób wpływa na przestrzeń, ale też na ciała użytkowników – oraz jakie rodzaje wizualności wytwarza to medium. Zwłaszcza, że w trakcie prac próby chwytania splotu infrastruktur i praktyk innymi narzędziami okazywały się trudne, bo jak już wspomnieliśmy, radykalna większość naszych

rozmówczyń i rozmówców nie miała na ten temat przemyśleń. Co więcej, lektura tekstów z paradygmatu infrastrukturalnego pokazywała, że na podobne problemy napotykają inne zespoły, sięgające np. po etnografię spotkań ciał tworzących interfejsy techniczne. Nie wszystkie decyzje są bowiem uzgadniane w sposób jawny, a brak unikalnej wiedzy eksperckiej utrudnia odczytywanie ukrytych konsekwencji konkretnych rozstrzygnięć¹⁵. Uznaliśmy więc, że przynajmniej w części aspektów wykorzystania telefonów, analiza aspektu wizualnego i włączenie w proces badawczy fotografii pomoże nam zyskać więcej, niż gdybyśmy poprzestali na obserwacjach i wywiadach.

Marek Krajewski i Rafał Drozdowski w ruchu, który nazywali wówczas rewolucyjnym, zwracali uwagę na rolę procesów fotografowania w życiu społecznym – a więc nie tylko produktu w postaci pojedynczego zdjęcia jako przedmiotu badawczego zainteresowania, ale także wszystkiego, co prowadzi do jego wytworzenia: zespołu uświadomionych i bezwiednych praktyk i norm społecznych, warunkujących, w jaki sposób patrzymy zarówno w kierunku obiektywu, jak i przez niego¹⁶. Skupienie uwagi na telefonie umożliwia to, co Krajewski i Drozdowski nazywają za Terencem Wrightem *patrzeniem za zdjęcie*: choć wydaje się transparentnym oknem na życie społeczne (w końcu smartfon staje się dziś powszechnym repozytorium notacji z życia codziennego), reprezentacje owego życia są zawarte w zróżnicowanych interfejsach aplikacji, a fotografie powstają i są wykorzystywane w ramach rozmaitych praktyk społecznych. Przede wszystkim jednak telefon jako narzędzie literalnie i metaforycznie formatujące nasze spojrzenie na świat, a równocześnie samo dające się sfotografować podczas różnych użyć, stanowi dla nas obiekt ukonkretniający technologiczne i społeczne sploty. Obrazy telefonów, infrastruktury, ale też ludzi ją wykorzystujących, są dla nas tym, z czym łatwiej budować narracje – i wskazywać na umykające powiązania.

Rozwój technologii, który miał miejsce od wydania monografii

Krajewskiego i Drozdowskiego, skutkowało stopniowym upodmiotowieniem się smartfonów jako urządzeń służących do czynnego i biernego wizualnego doświadczania świata. Aparat w telefonie jest nie tylko narzędziem refleksyjnej praktyki fotograficznej skierowanej zarówno wobec świata dookoła, jak i samego użytkownika – z czasem nabrał również uzupełniająco funkcjonalnych właściwości, wspierających w procesach związanych z dostępem do informacji (skanowanie kodów QR) czy uwierzytelniania tożsamości (potwierdzanie własną twarzą operacji bankowych). W szerszym sensie, wizualne możliwości telefonu służą do rozszerzania indywidualnej tożsamości czy pamięci¹⁷.

Z kolei, w interakcji ze światem zewnętrznym, rozwój smartfonów i internetu mobilnego umożliwił i spopularyzował wachlarz coraz bogatszych sposobów dzielenia się materiałami wizualnymi. Wysyłanie i dzielenie się zdjęciami stało się powszechną, codzienną praktyką, realizowaną w ramach sukcesji kolejnych platform społecznościowych, takich jak Instagram, Facebook czy Snapchat. Umożliwiają one użytkownikom prowadzenie indywidualnych profili oraz interakcję z innymi użytkownikami, z czasem wpływając zarówno na rzeczywistość społeczną¹⁸, jak i normy samej wizualności¹⁹.

Raport Royal Society for Public Health sprzed siedmiu lat, do którego odnosimy się we wcześniejszym akapicie, koncentrował się na mierzalnych efektach wpływu mediów społecznościowych na zdrowie psychiczne brytyjskich nastolatków, wyszczególniając wśród pozytywnych skutków poczucie przynależności czy dostęp do informacji dotyczących zdrowia psychicznego, jednocześnie wykazując generalnie negatywne skutki podłączenia (stany lękowe, zaburzona percepcja siebie). Z kolei badania Marii Donaty Napoli, które także przywołujemy w poprzednim akapicie, wykazują wpływ Instagrama na zmianę w samym patrzeniu, mówiąc o zmianie orientacji kadrowania z poziomej w pionową. Można co do zasady przyjąć, że relacja użytkownika i środka

przekazu ma charakter splotu. Relacja ta będzie wpływać nie tylko na kształt mediów dopasowujących się do użytkownika, ale także na zmianę praktyk w świecie po drugiej stronie ekranu. Znaczna część tego splotu opiera się na głęboko zakorzenionym w wizualności charakterze komunikacji, a telefon jest w nim narzędziem do patrzenia na siebie i innych.

Podobną myśl wyraża również Nathan Jurgenson, który społeczny wymiar istnienia fotografii stawia za wyróżnik już w angielskim tytule monografii *The Social Photo*. W analizach współczesnej roli fotografii w kontekście mediów społecznościowych według Jurgensona, kontekst udostępniania zdjęć stanowi nie tyle dopełnienie, co właściwie sens ich istnienia²⁰. Proces ten ma według niego zmieniać charakter samej fotografii, co z kolei warunkować powinno zmianę ramy badawczej, która miałaby służyć do jej poprawnego zrozumienia. Zdjęcie społecznościowe – z całym zestawem cech stojących w sprzeczności z „dobrą” fotografią – efemerycznością, nieformalnością i czasem banalnością – nie powinno być przedmiotem krytyki. Porządkowanie świata za pomocą zdjęć w ramach upublicznianych postów nie jest bowiem rozważaniem sztuki, twierdzi Jurgenson, ale wzbogacaniem komunikacji. Podobnie krytycznie opisana jest tam również próba utrzymania ścisłego dualizmu, rozdziału między światem rzeczywistym i usieciowionym – według koncepcji autora, granica ta jest sztuczna, a oba te światy są wspólną płaszczyzną fotografowania i upubliczniania.

Ponieważ wzrost natężenia tego typu praktyk jest stały, Instagram z medium ocenianego jako spontaniczne stał się narzędziem wizerunkowym, prokurując pojawienie się następnych środków komunikacji, nastawionych na „autentyczność” czy „spontaniczność”. W tym sensie, pojawienie się platformy BeReal, nakazującej pod rygorem niemożności zobaczenia nowych postów fotografowanie o zadanej godzinie przy użyciu głównej i frontowej kamery, miało

pozwolić na pojawienie się autentycznego, *niefiltrowanego* świata w płaszczyźnie cyfrowej wizualności (w praktyce okazuje się to być wzięte w nawias i mimo wszystko obchodzone). Związki tej praktyki – przymus uwidocznienia siebie i swojego otoczenia, tu i teraz – z koncepcjami panoptycznymi nie umknął uwadze badaczy²¹. Jessica Maddox wykazuje, że w swoich założeniach BeReal faworyzuje autentyczność jako coś rzeczywistego, a nie autentyczność jako dokamerowy performans, wykorzystując spontaniczność i okna czasowe do wysyłania postów, aby ograniczyć czas, w którym można publikować. Autentyczność jako rzeczywistość jest skomplikowanym konceptem – gotowość na natychmiastowe uwidocznienie opiera się w znacznie większym stopniu na samokontroli wizerunkowej. W tym sensie, BeReal pełni funkcję panoptikonu, ponieważ objawiająca się z zaskoczenia konieczność opublikowania czegoś tu i teraz sprawia, że użytkownicy zawsze pozostają przygotowani.

To, czego nie ustalają rygory techniczne w postaci regulaminów i interfejsów, zostaje po części wyegzekwowane przy użyciu miękkich, nie zawsze wypowiedzianych wprost norm społecznych, regulujących to, w jaki sposób należy się komunikować przy użyciu wizualnych mediów społecznościowych. Normy te będą z kolei różnicować pomiędzy sobą poszczególne grupy użytkowników – uwypuklając różnice w wizualnych praktykach komunikacji. W naszych badaniach, obejmujących osoby z różnych grup społecznych, wyraźnie widzieliśmy, że te różnice nie wynikają jedynie z kwestii tożsamościowych, powiązanych z potrzebą budowania różnych zachowań, właściwych danej społeczności. Zróżnicowanie może wynikać z różnego poziomu kompetencji, ale też z powiązanego z nim wymiaru klasowego – nie wszyscy wszak mają dostęp do podobnych zasobów, a możliwość ich mobilizowania często zależy np. od poziomu zamożności.

W naszym projekcie chcieliśmy możliwie najpełniej wysycić różne zachowania związane z użyciem telefonów. Po pilotażowej

serii wywiadów i obserwacji, w ramach bardzo szeroko rozumianych praktyk społecznych, przynajmniej w części związanych z urządzeniami mobilnymi – smartfonami i ich przedłużeniami – wyszczególniliśmy pięć obszarów społecznej aktywności, które stały się przedmiotem naszego badawczego zainteresowania. Podział ten nie wykluczał, że jedna praktyka społeczna może dotyczyć kilku sfer życia, ale pozwalał nam jednocześnie na przyjęcie kilku punktów widzenia i możliwych scenariuszy interpretacji. Praktyki, które obserwowaliśmy, często były realizowane symultanicznie, przy użyciu tych samych narzędzi (aparaty, media społecznościowe, komunikatory) i równie często zakładały przynajmniej częściowo celową relację pomiędzy prywatnym i publicznym. Te obszary to: praktyki jednostki (*self*), praktyki społeczne (*self* w kontakcie z innymi), praktyki ekonomiczne, praktyki polityczne i wymiar materialny, odnoszący się do infrastruktury.

Jeżeli przyjmiemy za Krajewskim i Drozdowskim, że proces fotografowania i późniejsze włączenie produktu tego procesu w praktyki społeczne jest równie istotne, jak samo zdjęcie i jego treść, to co możemy zaobserwować w punktach stykowych pomiędzy tymi praktykami, infrastrukturą (obejmującą własne urządzenia oraz inne, z którymi łączą się smartfony) a różnymi obszarami życia jednostek?

Pięć obszarów wizualności w splotach cyfrowych. Studia przypadku

Telefon odblokowuje się na widok mojej twarzy. Pierwszym krokiem ustawień nowego urządzenia jest nauczenie go moich rysów, poprzez poruszanie głową zgodnie ze wskazówkami. Od teraz moja tożsamość w sensie wizualnym potwierdzać będzie, że ja to ja – pozwalając mi na płacenie kartą czy przypomnienie hasła. To jedynie początek, bo moja twarz może zostać również

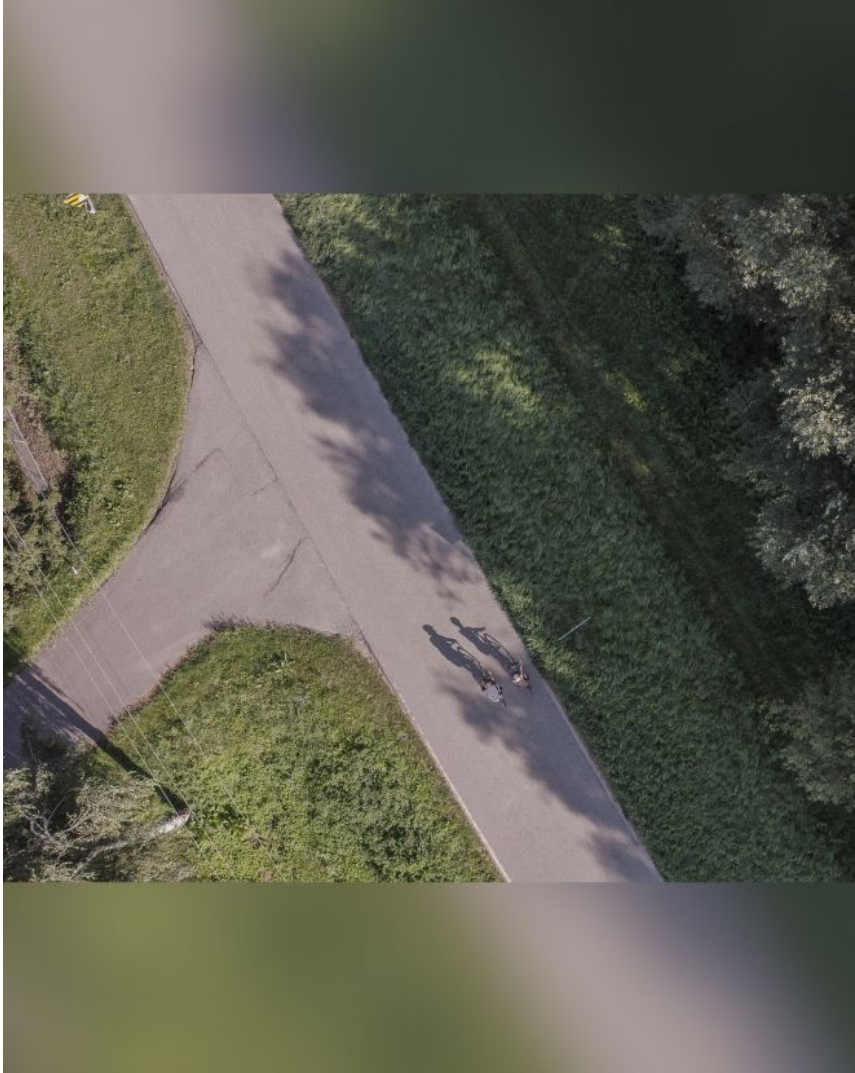
sfotografowana okiem tej samej frontowej kamery, a potem poddana korektom lub przykryta filtrami. Te ostatnie z kolei mogą okazać się niezwykle pomocne, kiedy nasza tożsamość jest przedmiotem eksperymentu – filtr pozwoli nam wyglądać nie tylko lepiej, ale także – inaczej. Edytowana skóra jest idealnie gładka, twarz zyskuje piegi. Narzędzia służące do praktykowania siebie mogą też pozwolić na zacieranie binarności w ekspresji płciowej i są wskazywane przez osoby trans jako istotny element tożsamościowego samostanowienia.

Innym wymiarem praktykowania siebie będzie zdrowie i sport; telefon przypomina o kolejnej szklance wody, kwantyfikuje wysiłek (ile zrobiłeś dziś kroków?), ale także lokuje w centralnym punkcie interfejsu kropkę, która przesuwa się po mapie wraz z kolejnymi kilometrami przebytymi na rowerze. Chociaż droga jest pusta i dookoła nie ma nikogo, ścigamy się z kimś, kto pokonał ten odcinek kilka godzin wcześniej, a coraz silniej zinternalizowanym sposobem spojrzenia na siebie jest



Fot. P. Starzec.

perspektywa maszyny, a przynajmniej jej interfejsu. Z góry, ruch kolarzy w rzeczywistości wyglądać będzie podobnie do ruchu kropki na ich Stravach. Sam wysiłek monitorują urządzenia peryferyjne, połączone zarówno z telefonem, jak i z użytkownikiem roweru. Na końcu trasy, w istniejącej w realu kawiarni poza posiłkiem regeneracyjnym czekają ładowarki, pozwalające się zregenerować także cyfrowej części tego splotu – telefonom, zegarkom, czy po prostu tym częścią infrastruktury, które są niezbędne, by jednostka utrzymała motywację do pracy nad sobą, by mogła skuteczniej dążyć do stania się zaplanowanym, prawdziwym „ja” i by mogła lepiej zrozumieć działanie swojego organizmu. W innym wypadku porządku się odwracają – tym razem to interfejs wędruje przez przyjemnie zmieniającą się okolicę, a my możemy obserwować go w mieszkaniu, pedałując na rowerze stacjonarnym. Bez konieczności marznięcia i wydatków na podróż, wspinamy się na górską przełęcz wyświetlaną na ekranie Zwifta. Droga jest wirtualna, ale wysiłek odbywa się w świecie rzeczywistym, sytuując jednostkę w hybrydowej przestrzeni pomiędzy. Nie przeszkadza to w domknięciu splotu – zarówno jeżdżąc przez podwarszawską pętlę we wsi Gassy, jak i przez wirtualne przełęcze, ucyfrowieni kolarze z czasem zaczynają o swoim wysiłku mówić w kategoriach watów, które wyliczają ich interfejsy.



Fot. P. Starzec.

Facebook zachęca do dołączenia do społeczności singli w mieście Warszawa. Etykieta cyfrowego randkowania jest rozległa. Jeżeli komuś wydaje się zbyt trudna, zawsze może skorzystać ze wsparcia w realnym świecie, w którym jeden z warszawskich fotografów oferuje sesje na Tindera. Grindr z kolei opiera się na proksemice, wyróżniając w swoim interfejsie informację o realnej odległości osoby, z którą piszemy. Relacje romantyczne znajdują się w centrum życia społecznego w splocie jednostek i ich urządzeń cyfrowych. Zaczynając od ekranu początkowego, który może wydawać się uwspółcześioną interpretacją noszonych sto lat wcześniej medalionów ze zdjęciem ukochanej osoby, aż po wyszczególnianie kontaktu

czerwonym sercem w surowej bazie danych, jaką jest książka telefoniczna. To także niechciane zdjęcia genitaliów, data owulacji zaznaczona innym kolorem we wspólnym kalendarzu, ale także objęte niepisаныmi regułami społecznymi praktyki, takie jak *soft reveal* nowej osoby partnerskiej w ramach naszego konta na Instagramie, będąca cyfrowym odpowiednikiem zabrania ze sobą na spacer pod rękę w świecie rzeczywistym. To także nowe rytuały uwodzenia, w tym także nękania i ghostowania – łatwiejszego w świecie, w którym kontakt często oparty jest na danych w aplikacji, a nie na wspólnej sieci znajomych, którzy mogliby ukarać ostracyzmem. Inną jeszcze praktyką będzie zarządzanie wizualnym spadkiem w postaci wspólnych zdjęć po rozstaniu – od usuwania wspólnych zdjęć z pamięci indywidualnego telefonu, po usuwanie znaczników z tych fotografii, które istnieją w sferze publicznej. Przeważnie nieco bardziej niewinne w kontekście erotycznych przygód i flirtu, częściej naznaczone poczuciem porażki, gdy „pokazywanie intymności”²², nieodłączna część współczesnego bycia razem, staje się brzemieniem, widocznym zapisem trudnych korekt w życiowym projekcie.

Bo jeszcze inaczej wyglądać będzie struktura życia rodzinnego – dobrze widoczna w przypadku rodzin patchworkowych. Dwa domy, dwa dziecięce pokoje, ładowarka na wszelki wypadek zostawiona przy łóżku w każdym z nich. Jedyne, co wraz z dzieckiem krąży pomiędzy lokalizacjami to najukochańsza przytulanka (bardziej poręczna, niż „stacjonarna”, zapasowy słoń ze zdjęcia) oraz właśnie telefon.

W wymiarze cyfrowym całe zarządzanie procesem w przypadku



Fot. P. Starzec.

wciąż jeszcze niestandardowego modelu rodzinnego opierać się będzie na interfejsach WhatsAppa w postaci rodzinnej grupki komunikacyjnej czy instagramowych postów i relacji. Także zdjęć – bo podczas prowadzonych wywiadów zbieraliśmy informacje o patchworkach, w których w komunikacji innej niż głosowa udział brać chcą także niepiśmienne jeszcze dzieci. To rozszerzenie o obraz powracało też w rozmowach o pandemii, kiedy pokolenie dziadków pospiesznie odrabiało zaległości z prowadzenia telekonferencji, by móc czytać wnukom bajki bez narażania się na ryzyko zakażenia. W wypadku patchworków komunikacja obrazowa nie jest tylko komunikacją w przestrzeni, ale także w czasie – profile rodzinne z czasów sprzed rozvodu, te wszystkie wspólne zdjęcia z wakacji, są teraz aktywnie ukrywane, żeby nie sprawiać przykrości innym i sobie. To dotyczy też publikacji nowych zdjęć, z nowych życiowych projektów, które nie powinny spotykać się z kontrolującym spojrzeniem „byłych”, czy narażać na inne sprzężenia w infrastrukturze (jak telefon od byłej teściowej – skoro jesteś w pubie, to kto został z dziećmi?). Obok wymiaru klasowego, to patriarchyta był bowiem najbardziej wyraźnym elementem tradycyjnego porządku, który obserwowaliśmy podczas wywiadów. Nowe narzędzia komunikowania pomagają w logistyce rozproszonej przestrzeni rodziny, ułatwiają też zdalne wykonywanie pracy emocjonalnej – ale te działania wciąż wykonują niemal wyłącznie kobiety, nawet jeśli to ich byli partnerzy mają wyższe kompetencje techniczne. Paradoksalnie konserwatywna okazuje się też czasem infrastruktura usług i sposób konstruowania abonamentów: czy jeśli ktoś krąży między dwiema lokalizacjami, to jest członkiem rodziny, czy może naciągaczem, dzielącym w nieuprawniony sposób konto i chcącym za darmo oglądać filmy w streamingu?



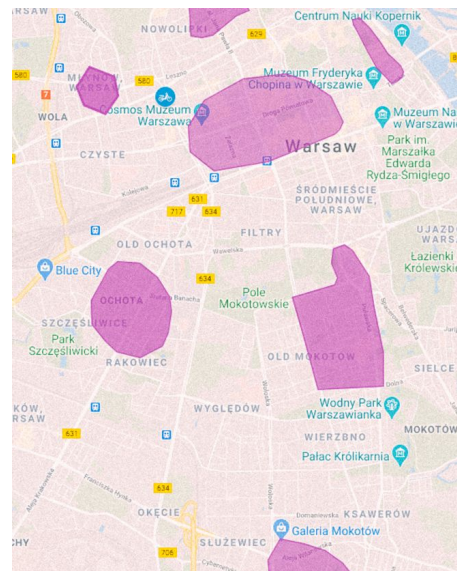
Fot. P. Starzec.

Ekonomiczny wymiar praktyk w splocie człowieka i technologii składa się z mocnych kolorów – mapy miasta, wskazującej kolorowym prostokątem obszary zwiększonego ruchu kierowcom Ubera, pomarańczowych i zielonych plecaków dostawców jedzenia, zielono-białych punktów na mapie kolekcjonera elektrycznych hulajnóg, czerwonych ostrzeżeń, niebieskich strzałek na podłodze wskazujących, gdzie kurierzy mają czekać na dostawę. Praca miesząca się w smartfonie zdaje się najmocniej uwypuklać niewidzialność infrastruktury w świecie rzeczywistym, nawet jeśli gdzieś tam mamy świadomość, że za ikonką ukrywa się człowiek, siłą swoich mięśni pracujący na skromną wypłatę. Z poziomu użytkownika, aplikacje

zapewniają usługi istotne w świecie materialnym – transportu czy dowozu jedzenia – za pośrednictwem estetycznych, zautomatyzowanych interfejsów. Wolt pozwala nam śledzić w trójwymiarze, jak dostawca krąży dookoła bloku z naszą pizzą. Uber w geście wsparcia zmienia kolory samochodu na niebiesko-żółte.

Z perspektywy pracownika, telefon-miejsce pracy jest wyludniony, zamiast interakcji dostarcza listy zadań, geolokalizuje kolejną hulajnogę, którą trzeba zabrać do ładowania, przekazuje wiadomość od dyspozytora. Niewidzialność kurierów w świecie rzeczywistym testowała pandemia, a plecaki jednej z firm dostarczających jedzenie pojawiły się na portalach aukcyjnych jako rzekoma przepustka do wyjścia z domu w czasie lockdownu. Hulajnogi czy skutery elektryczne są usługą high-tech, profilowaną jako nowoczesne rozwiązanie starego problemu. Zapleczem ich istnienia są ukryte w podwórkach garaże, w którym zatrudnieni w ramach *gig economy* ładowacze („juicerzy”) uzupełniają akumulatory przed odstawieniem pojazdów we wskazane miejsca. Technologiczny *glamour* świata cyfrowego opiera się na busach z przyczepą i rozdzielaczach prądu, stając przed wyzwaniem świata realnego – jedna z firm wycofuje się z Warszawy, bo akumulatory z ich pojazdów są regularnie kradzione.

Ekstremum w rzeczywistym wymiarze wizualnym stanowią *dark store’y*, zwykle zaklejone folią i dostępne tylko dla kurierów świadczących usługi dostarczania zakupów. Są kolejną infrastrukturalną kotwicą w świecie rzeczywistym, która umożliwia świadczenie usług dostępnych tylko za pośrednictwem



Fot. P. Starzec i M. Halawa.

świata cyfrowego – jednocześnie celowo pozostając możliwie niewidzialną, tak jakby zakupy spożywcze w koszyku kuriera miały materializować się samorzutnie. Pozornie podobnym zjawiskiem będą z kolei *shadow kitchen* – restauracje istniejące tylko jako zaplecze, świadczące usługi wyłącznie w ramach aplikacji do zamawiania jedzenia. Największym klastrem tego rodzaju w Warszawie, skupiającym pod jednym adresem ponad 20 restauracji, jest niepozornie wyglądający budynek przy Dolnej.



Fot. P. Starzec.

Na przecięciu pracy i polityki działają z kolei mediaworkerzy, relacjonujący na żywo protesty za pomocą wielookiej kamery zbudowanej ze smartfonów, powerbanków, i stabilizatora obrazu. Ciągłość relacjonowania wymaga dostosowania narzędzia pracy do realiów ciężkiej eksploatacji. Jeden z dziennikarzy pokazuje nam, jak uzbraja się przed wyjściem do pracy – w centrum jego wyposażenia, oprócz kamizelki odblaskowej z napisem PRESS, ochroniaczy na kolana czy zapasu baterii, jest smartfon – na wszelki wypadek także opakowany w obudowę ochronną. Okazuje się, że nie jest to przesadna dbałość o sprzęt – chwilę później widzimy poprzedni telefon,

którego służba skończyła się w momencie, w którym został roztrzaskany o ziemię w trakcie pacyfikacji protestu przez policję.

W sferze politycznej, widzialność jest problemem o kilku warstwach. Jedną z nich jest walka o transparentność działań władzy, które w przypadku protestów relacjonują dziennikarze i aktywiści. Innym wymiarem życia politycznego w splocie użytkowników i ich urzędzeń będzie kwestia widoczności, która przyjmuje kształt manifestu przekonań politycznych

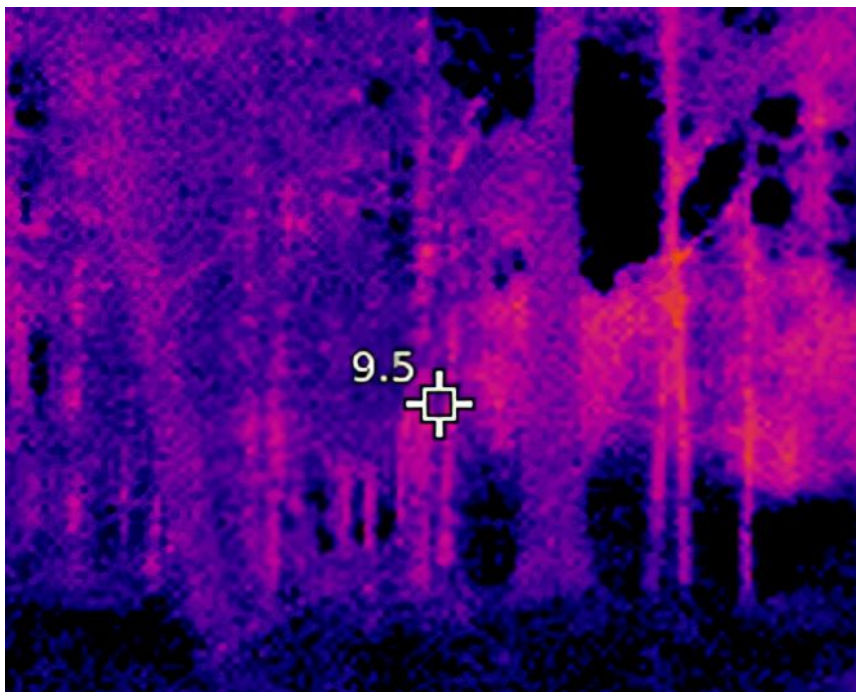


Fot. P. Starzec.

za pośrednictwem wizualnych mediów społecznościowych. Tutaj znajdziemy profile polityków, aktywistów czy komentatorów na Instagramie, ale także zaplecze w postaci zarówno selfie na tle protestów pod sejmem robione przez przedstawicieli opozycji, jak i grupy fotografów dokumentujących dogorywającą pod jedną z komend demonstrację solidarnościową. Ich praca stanowi zaplecze w tym sensie, że obrazy wykonane przez nich trafią potem do cyfrowych kanałów informacji, których celem jest podtrzymanie zainteresowania protestami w świecie rzeczywistym. Końcówka fali protestów Strajku Kobiet w 2021 roku przyniosła specyficzny rodzaj relacji między analogowym i wirtualnym wymiarem demonstracji – część z osób uczestniczących w protestach mogła zostać odebrana jako osoby wykonujące performans dokamerowy z myślą o szerokiej reprodukcji obrazów, przedstawiających manifestowane przez nich społeczne niezadowolenie.

Kwestie polityczne przyjmą inną postać w splocie związanym z organizacją działań pomocowych na granicy polsko-białoruskiej. Tutaj możemy zaobserwować budowę infrastruktury pomocowej

w oparciu o narzędzia cyfrowe – mapy, pinezki, wiadomości bezpośrednio, szyfrowane komunikatory. Ich forma wynika z konieczności działania w sposób niezauważony i bez wsparcia instytucjonalnego, czy wręcz przy aktywnych próbach przerywania działań pomocowych ze strony władzy. Ciemny las oświetlają czerwone światełka czołówek, które trudniej dostrzec z oddali, ale w przestrzeni cyfrowej cała próba dotarcia z pomocą ma wymiar widzialnego dla wtajemniczonych zaplecza. Media publikują zrobione przez samych uchodźców zdjęcia ich telefonów z portami ładowania celowo zniszczonymi przez służby.

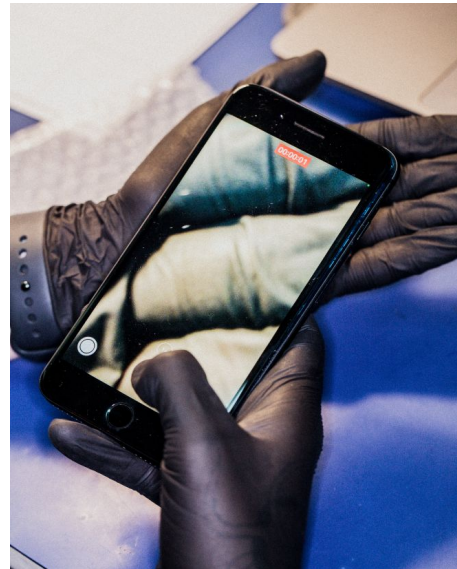


Fot. P. Starzec.

Telefon przestał działać. Wyłamany port ładowania, rysa przebiegająca przez środek ekranu. Ostatnim badaniem przez nas obszarem widzialności w splotcie człowieka i urządzeń mobilnych jest materialność samych urządzeń. Zaprojektowane jako transparentne i stanowiące rodzaj metaforycznej i praktycznej ramki do oglądania świata poprzez zawarte w sobie interfejsy, smartfony nie są jednak nieśmiertelne. Pomimo zabezpieczeń w rodzaju stosowanych od dekady przez Apple śrub Pentalobe, które miały uniemożliwić niepowołanym rękom otwieranie

iPhone'ów, smartfony zyskują drugie życie po poważnych awariach. Obserwujemy technika wymieniającego zbity ekran dotykowy, testującego przednie i tylne kamery, rozkładającego na stole ciasno upakowane urządzenie na czynniki pierwsze. Kamera przez chwilę pokazuje powiększoną dłoń, która trzyma urządzenie.

Materialność smartfona to także jego obecność w przestrzeni codzienności; zmiana gestu pokazującego „zadzwoń później” z wysuniętych kciuka i małego palca na tabliczkę uformowaną całą dłonią przyłożoną do ucha. To pojawiające się doniesienia o smartfonowym karku (nadwyrężenie górnego odcinka kręgosłupa od patrzenia w ekran) czy małym palcu (zmiana uformowania palca od trzymania ciężaru urządzenia podczas pisania). To także, co wydaje się kluczowe do zrozumienia zawłości opisywanego przez nas splotu, moment przenoszenia rzeczywistości z ekranu do *realu*, a właściwie stopniowe zacieranie się granic pomiędzy nimi. Wizja rozszerzonej rzeczywistości przybiera formę menu w formie kodu QR, udostępnionej lokalizacji, punktu symbolizującego kuriera błędzącego po rzeczywistym osiedlu. Nadrzędne jest też zrozumienie, że wszystkie te warstwy – osobista, społeczna, ekonomiczna, polityczna i materialna – funkcjonują zależnie od siebie w ramach tych samych urządzeń i tych samych społeczno-technologicznych splotów. Infrastruktura stanowi niewidzialne zaplecze do realizacji społecznych dążeń, umożliwiając je, ale



Fot. P. Starzec.

także nadając im kształt.

Zamiast zakończenia

W klasycznym tekście *The Ethnography of Infrastructure* z roku 1999 (by pokazać jego wpływ, posłużmy się kolejną usługą Google, która brała udział w powstawaniu niniejszego artykułu – Google Scholar widzi ponad 5 tysięcy jego cytowań), Susan Leigh Star pisze o etnograficznych badaniach infrastruktury jako badaniu „nudnych spraw”, ale też jako „badaniu niezbadanego”, które może przyczynić się do rozumienia całego ekosystemu powiązań, materialnych i społecznych, między infrastrukturą a porządkiem człowieczym²³. Choć autorka pisze także o prowadzeniu projektów związanych z badaniem infrastruktury informatycznej, w tym elemencie trudno nie uznać, że tekst się zestarzał. Dla Star dostęp do danych i wiedzy jest kwestią oczywistą, tym, co bardziej zaprzęta autorkę, jest problem skalowania czy też uogólniania wniosków. Ćwierć wieku temu zapewne trudno było przewidzieć, jak bardzo skomercjalizuje się internet, ale też, że stanie się monokulturą, zdominowaną przez kilka wielkich podmiotów. Stwierdzenie Star, że badania infrastruktur napotykają na podobne problemy, jak badania innych form organizacji społecznej, jest z dzisiejszej perspektywy tylko częściowo przekonujące – poziom złożoności, ale też wycena rynkowa sprawiają, że tropienie sprawczości infrastruktury technologicznej jest dziś wyjątkowo trudne. To nie jest już świat niewielkich zespołów informatyków, którzy chętnie będą dzielić się opowieściami o tym, jak działają tworzone przez nich produkty. Z tekstu Star warto jednak zapamiętać myśl, że badania infrastruktury są immanentnie relacyjne. Uważamy to podejście za zbieżne z naszym projektem, w którym w gęstą sieć relacji między urządzeniami, oprogramowaniem i ludźmi wprowadziliśmy kolejne urządzenie – aparat fotograficzny. Trochę narzędzie, a trochę obiekt badania – sterowny i urefleksyjniony jednak przez nas w stopniu dalece głębszym, niż

większość obiektów, którymi posługiwały się badane przez nas i pozbawione akademickiego treningu osoby. Nie chodzi tu jednak o ich odpodmiotowanie, a raczej o wprowadzenie do sieci powiązań elementu, który wzmacnia widoczność tego, co widoczne słabo lub wcale.

Zwrot infrastrukturalny rozbudził nadzieję na „złapanie władzy za rękę” – odkrycie niejawnych mechanizmów rządzących światem. Realnie jednak technologii – jak pisał Rob Kitchin – dotyka wiele rąk, których odpowiedzialność jest rozmyta, a korporacyjne procesy podejmowania decyzji złożone²⁴. Stąd nasze przedsięwzięcie miało skromniejszy zamiar – chcieliśmy pokazać chwile, w których widać różnie rozumianą sprawczość technologii oddziałującej na różne sfery życia społecznego, bez wskazywania jednego konkretnego miejsca, w którym skrywa się władza. Jej charakter jest bowiem zbliżony do charakteru władzy symbolicznej – nie można wskazać konkretnego miejsca, w którym się znajduje, co najwyżej przybliżyć mechanizmy jej uprawomocnienia. Robienie tego w kontrze do atrakcyjnych marketingowych narracji i języka korzyści to słaba, a przede wszystkim nieskuteczna pedagogika.

Może więc pokazanie napięć, które uwidaczniają się wokół obrazów jest lepszym pomysłem? Popatrzcie, jak bardzo znormalizowaliśmy rozmaite interfejsy, jak skrajnie subiektywna rama wynikająca ze sposobu działania pojedynczej aplikacji może stać się dla nas narzędziem opowiadania innym, ale i samemu sobie, kim jesteśmy. Zobaczmy, jak pod wpływem telefonów ewoluują inne narzędzia i związane z nimi konwencje, takie jak choćby mapa, ale też jak zmienia się praca, dynamika w parze czy model rodziny. Dlatego pamiętajmy o niedostrzeganej infrastrukturze, nawet jeśli nie jesteśmy w stanie przejrzeć sposobów jej funkcjonowania. Aby coś dostrzec, najpierw trzeba na to popatrzeć. Nie rezygnujmy z tego spojrzenia, nawet jeśli rozmaite sposoby naturalizowania i maskowania czynią je coraz

trudniejszym.

Autorzy dziękują anonimowym recenzentom oraz redakcji za życzliwe i konstruktywne uwagi do pierwszej wersji tego tekstu.

Tekst powstał w ramach projektu Podążając za smartfonem: Etnografia nowych miejskich kultur usieciowionych jednostek , finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki (2019/33/B/HS2/02856).

- 1 Por. *Number of telephone lines per 1,000 inhabitants in Europe's developed and developing countries between 1920 and 1949*, Statista, 31 grudnia 2006, <https://www.statista.com/statistics/1240163/europe-phone-lines-per-thousand-people-by-region-historical/>.
- 2 Zob. Manuel Castells, *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze internetu*, przeł. Olga Siara, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
- 3 Shoshana Zuboff, *Wiek kapitalizmu inwigilacji*, przeł. A. Unterschuetz, Zysk i S-ka, 2022.
- 4 Zob. Christian Fuchs, *Culture and Economy in the Age of Social Media*, Routledge, 2015.
- 5 Christian Meyer, *From Structure to Infrastructure: Some Glimpses on a Theoretical Movement in the Social Sciences and Humanities*, w: *Rethinking Infrastructure Across the Humanities*, red. A. Aaron Pinnix, A. Volmar, F. Esposito, N. Binder, transcript Verlag, Bielefeld 2023, s. 31, <https://www.transcript-open.de/doi/10.14361/9783839469835-002>.
- 6 John Durham Peters, *The Marvelous Clouds: Toward a Philosophy of Elemental Media*, The University of Chicago Press, 2015, s. 35.
- 7 Adriana de Souza e Silva, *From Cyber to Hybrid: Mobile Technologies as Interfaces of Hybrid Spaces*, „Space and Culture” 2006, nr 3, t. 9, s. 261–278.
- 8 Paul Levinson, *The Little Big Blender: How the Cell Phone Integerates the Digital and the Physical, Everywhere*, w: *The Cell Phone Reader. Essays in Social Transformation*, red. A.P. Kavoori, N. Arceneaux, Peter Lang, 2006, s. 9–17.

- 9 Adam Greenfield, *Radical Technologies: the Design of Everyday Life*, Verso, 2017, 3%.
- 10 José van Dijck, Thomas Poell, Martijn de Waal, *The Platform Society*, Oxford University Press, 2018, s. 4.
- 11 Nick Couldry, *Media w kontekście praktyk*, przeł. A. Strzemińska, „Kultura Popularna” 2010, nr 1 (27), s. 96–113.
- 12 E. Shove, F. Trentmann, M. Wattson, *Introduction: Infrastructures in Practice*, w: *Infrastructures in Practice*, red. E. Shove, F. Trentmann, Routledge, 2019.
- 13 Ara Wilson, *The infrastructure of Intimacy*, „Signs: Journal of Women in Culture and Society” 2016, nr. 2, t. 41, s. 247–280.
- 14 Sarah Pink, *Doing Sensory Ethnography*, 2nd Edition, Sage 2015, s. 7.
- 15 Deborah Lupton, Sarah Pink, Christine Heyes Labond, Shanti Sumartojo, *Personal Data Contexts, Data Sense, and Self-Tracking Cycling*, „International Journal of Communication” 2018, nr. 12, s. 653–654.
- 16 Corinne Cath, *Loud Men Talking Loudly: Exclusionary Cultures of Internet Governance*, Critical Infrastructure Lab, Amsterdam 2023, <https://criticalinfralab.net/wp-content/uploads/2023/06/LoudMen-CorinneCath-CriticalInfraLab.pdf>.
- 17 Rafał Drozdowski i Marek Krajewski, *Za fotografię! W stronę radykalnego programu socjologii wizualnej*, Bęc Zmiana, Warszawa 2010.
- 18 Zob. Linda A. Henkel, *Point-and-Shoot Memories. The Influence of Taking Photos on Memory for a Museum Tour*, „Psychological Science Journal” 2013, nr 25, s. 396–402.
- 19 United Kingdom’s Royal Society for Public Health, *#StatusOfMind*, maj 2017, <https://www.rsph.org.uk/our-work/campaigns/status-of-mind.html>.
- 20 Maria Donata Napoli, *The “Mobile Effect” on Screen Format: the Case of Vertical Videos*, „Journal of Science and Technology of the Arts” 2016, nr 8, s. 45–49.
- 21 Nathan Jurgenson, *Fotka. O zdjęciach i mediach społecznościowych*, przeł. Ł. Zaremba, Karakter 2021.
- 22 Jessica Maddox, *More real, or just more surveillance? Panopticism and shifting authenticity paradigms in BeReal*, „Convergence” 2023, nr 5, t. 29, s. 1183–1198.
- 23 Esther Dermott, Julie Seymour, *Developing ‘Displaying Families’: A Possibility for the Future of the Sociology of Personal Life*, w: *Displaying Families*, red. E. Dermott, J.

Seymour, Palgrave Macmillan 2011 s. 3–18.

- 24 Susan Leigh Star, *The Ethnography of Infrastructure*, „American Behavioral Scientist” 1999, nr 43, s. 379.
- 25 Rob Kitchin, *Thinking critically about and researching algorithms*, „Information, Communication & Society” 2017, nr 1, t. 20, s.14–29.

Bibliografia

Castells, Manuel, *Networks of Outrage and Hope: Social Movements in the Internet Age*. Polity Press, 2012.

Cath, Corinne. "Loud Men Talking Loudly: Exclusionary Cultures of Internet Governance." *Critical Infrastructure Lab*, 2023.

Couldry, Nick. "Media w kontekście praktyk." Translated by Agnieszka Strzemińska. *Kultura Popularna* 27, no. 1 (2010): 96–113.

Dermott, Esther, and Julie Seymour. "Developing 'Displaying Families': A Possibility for the Future of the Sociology of Personal Life." In *Displaying Families*, edited by Esther Dermott and Julie Seymour. Palgrave Macmillan, 2011.

Drozdowski, Rafał, and Marek Krajewski. *Za fotografię! W stronę radykalnego programu socjologii wizualnej*. Bęc Zmiana, 2010.

de Souza e Silva, Adriana. "From Cyber to Hybrid: Mobile Technologies as Interfaces of Hybrid Spaces." *Space and Culture* 9, no. 3 (2006): 261–78.

Fuchs, Christian. *Culture and Economy in the Age of Social Media*. Routledge, 2015.

Greenfield, Adam. *Radical Technologies: The Design of Everyday Life*. Verso, 2017.

Henkel, Linda A. "Point-and-Shoot Memories: The Influence of Taking Photos on Memory for a Museum Tour." *Psychological Science Journal* 25 (2013): 396–402.

Jurgenson, Nathan. *The Social Photo: On Photography and Social Media*. Verso Books, 2019.

Kitchin, Rob. "Thinking Critically About and Researching Algorithms." *Information, Communication & Society* 20, no. 1 (2017): 14–29.

Levinson, Paul. "The Little Big Blender: How the Cell Phone Integrates the

Digital and the Physical, Everywhere.” In *The Cell Phone Reader: Essays in Social Transformation*, edited by Anandam P. Kavoori and Noah Arceneaux. Peter Lang, 2006.

Lupton, Deborah, Sarah Pink, Christine Heyes LaBond, and Shanti Sumartojo. “Personal Data Contexts, Data Sense, and Self-Tracking Cycling.” *International Journal of Communication* 12 (2018): 647–65.

Maddox, Jessica. “More Real, or Just More Surveillance? Panopticism and Shifting Authenticity Paradigms in BeReal.” *Convergence* 29, no. 5 (2023): 1183–98.

Meyer, Christian. “From Structure to Infrastructure: Some Glimpses on a Theoretical Movement in the Social Sciences and Humanities.” In *Rethinking Infrastructure Across the Humanities*, edited by Aaron Pinnix, Axel Volmar, Fernando Esposito, and Nora Binder. transcript Verlag, 2023.

Napoli, Maria Donata. “The ‘Mobile Effect’ on Screen Format: The Case of Vertical Videos.” *Journal of Science and Technology of the Arts* 8 (2016): 45–9.

Peters, John Durham. *The Marvelous Clouds: Toward a Philosophy of Elemental Media*. The University of Chicago Press, 2015.

Pink, Sarah. *Doing Sensory Ethnography*. Sage, 2015.

Shove, Elizabeth, Frank Trentmann, and Matt Wattson, “Introduction: Infrastructures in Practice.” In *Infrastructures in Practice: The Dynamics of Demand in Networked Societies*, edited by Elizabeth Shove and Frank Trentmann. Routledge, 2019.

Star, Susan Leigh. “The Ethnography of Infrastructure.” *American Behavioral Scientist* 43 (1999): 377–91.

United Kingdom’s Royal Society for Public Health. [#StatusOfMind](#).

van Dijck, José, Thomas Poell, and Martijn de Waal. *The Platform Society*. Oxford University Press, 2018.

Wilson, Ara. “The Infrastructure of Intimacy.” *Signs: Journal of Women in Culture and Society*

41, no. 2 (2016): 247–80.

Zuboff, Shoshana. *The Age of Surveillance Capitalism: The Fight for a Human Future at the New Frontier of Power*. Profile Books, 2018.